

Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie podaje do wiadomości, że Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie okólnikiem z dnia 4 listopada 1920 r. Nr. 12329

zarządził deponowanie książeczek rentowych przyjętych na poczet długoterminowej pożyczki z r. 1920 w Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Krakowie i we Lwowie.

Burzliwa demonstracja lewicy sejmowej przeciw Senatowi.

(Do ilustracji tytułowej).

Drugi rok obraduje już w Warszawie nasz Sejm ustawodawczy, którego zadaniem było w pierwszym rządzie danie państwu konstytucji. Minęło tymczasem dwadzieścia miesięcy z okładem, uchwalono całe mnóstwo najróżnorodniejszych ustaw, a sprawę konstytucji spychano stale z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Pod koniec drugiego roku naszego samostanowienia mamy kraj bez granic na zewnątrz i bez właściwego rządu wewnątrz, ten bowiem, który rezyduje w Warszawie, jest tylko tymczasowy. Naszym postępowaniem nie widocznie wiedzie w Warszawie, skoro tak trudno im załatwić się z tą najżywniejszą sprawą państwową.

Ustaleczano dotychczas i sprawa konstytucji wejścia na porządek dzienny plenum sejmowego, ale po to tylko, aby się stać powodem gorszących zażaleń, przypominających były parlament austriacki z najsmutniejszych jego czasów.

Sejm uchwała obecnie konstytucję punkt po punkcie, a przy każdym z nich niemal, raz prawica, to znów lewica, stwarzają coraz to inne trudności, jak gdyby siły się, aby sprawę uchwalenia konstytucji przeciągnąć *ad infinitum*.

Zacieśnia wąską kwestyą, jaki ma być przyszły Sejm. Przeciw dwuizbowości wystąpiła z zapętem, godnym lepszej sprawy, lewica, a gdy pomimo jej zażaleń większość sejmowa oświadczyła się za senatem, zwalcza go z jeszcze większą niż dotąd zacieśnieniem, uważając Sejm jednoizbowy za jedynie możliwy w państwie o ustroju demokratycznym, choć najbardziej nawet demokratyczne, n. p. francuski, są właśnie dwuizbowe.

Na tle dwuizbowości Sejm wybuchł w dniu 5 listopada w naszym parlamencie burzliwa demonstracja.

Szło o przeszkodzenie dalszemu głosowaniu nad artykułami konstytucji. Marszałek zdołał dokonać głosowania li tylko nad art. 37. i to w warunkach, które podają w wątpliwość legalność głosowania. Pierwszy punkt porządku obrad obejmował głosowanie nad projektem konstytucji od art. 35—102.

Pos. Niedziałkowski zaproponował, ażeby wstrzymać się od głosowania aż do rozstrzygnięcia w komisji sprawy Senatu.

Marszałek mimo to zarządził głosowanie. Wtedy na lewicy wybuchła burza. Rozległ się stuk pulpitów, tupanie nogami, przejmujące świstawki i zgiełkiwie okrzyki. Marszałek stanął w pozycji obronnej. Przemawia karcąco i grozi ręką w stronę lewicy. Za każdym jego gestem wzmagają się hałas. Marszałek wzywa sekretarzy, posłów i urzędników biura sejmowego, ażeby skontrolowali, którzy z posłów hałasują. Zaraz po pierwszych raportach od sekretarza biura sejmowego p. Szabeki, marszałek dyktuje coś stenografom; są to wyroki dyscyplinarne, które skazują posłów na wykluczenie z 5 posiedzeń. Szazani zostali posłowie: Dr Lieberman, ur Peł, Pużak, Ozon, Rudziński, Klemensiewicz, Gifnbaum, Piotrowski i Szczarkowski. Wykluczenie odbywa się wśród zgiełku.

Podczas włączania listów o wykluczeniu, gdy urzędnik biura Sejm zbliżył się, chcąc listy doręczyć, p. Klemensiewicz wyrywa mu je z rąk i drze na szczerbki i rzuca na podłogę. Orgia nabiera tembardziej ponnego tonu, że skutkiem defektu w elekrowni światło elektryczne zgasło. Przy basku świec i lamp naftowych, wśród tajemniczych cieniów, chwiejących się na ścianach sali, kotłuje się zgiełk piekielny. W pewnej chwili, jakby na dany znak zalega cisza — obstrukcja chce tchu zaczerpnąć.

Marszałek każe odczytać listę wykluczonych, co wywołuje nową burzę. Poseł Klemensiewicz rzuca się ku stopniom trybuny marszałkowskiej i krzyczy coś w pasy. Do atakującego Klemensiewicza marszałek powiada, że właściwie nie powinien mu, jako wykluczonemu, odpowiadać, na co Klemensiewicz



Gdzie mógłby stanąć pomnik Kościuszki: Prof. Szyzsko-Bohusz, kierownik odbudowy Wawelu.

wola: „Wyklucz pan moją babkę“. Poseł Klemensiewicz, który jako kwestor Sejmu, jest powołany do czuwania nad porządkiem, tłómaczył w kuluarach, że śledzenie posłów należało poruczyć kwestorom. Ku trybunie marszałka spieszą ze strony prawej i lewej grupy zaciekrzewionych, obrzucając

się wzajemnie wyzwiskami, wśród których „łobuz“ jest najdelikatniejsze. Wydaje się, że lada chwila przyjdzie do gromialnej bójki. Zatuska i Tabaczyński, Klemensiewicz i Pużak wywijają ku sobie pięściami. Marszałek widząc, że się zanosi na poważne zajęcia, przerywa posiedzenie. Mija godzina, zanim przychodzi znowu otwarcie posiedzenia. I tym razem marszałek zarządza wystawienie czarnej tablicy, na której wypisano wezwanie, aby głosować nad artykułem 37. Zarządzenie to, skutkiem podniesionej już temperatury, wywołuje niesłychane sceny. W głosowaniu imiennym odbierają kartki sekretarza sejmowi. Poseł Staliskis, który z koszem dla odbioru kartek udaje się na lewicę, otoczony ze wszystkich stron dyskusją, podczas której poseł Dreszer wydziera mu koszyk. Za chwilę koszyk znajduje się już na lampie, a kartki leżą rozsypane na podłodze. Mimo to marszałek zarządza obliczenie głosów i odczytuje wynik, który ma oznaczać przyjęcie art. 37.

Marszałek wreszcie uznaje, że nadszedł czas zamknąć posiedzenie i wyznacza następne na najbliższy wtorek.

Sceny, które rozegrały się w Sejmie w dniu 5 listopada, uważać należy za „akt rozpaczy“ niektórych stronnictw, widzących, że, mimo trudności, przez nich stawiane, konstytucja będzie przecież uchwalona. Dotychczasowy Sejm, jako ustawodawczy, straci wobec tego rację bytu, ich członkowie zaś mandaty poselskie, a wielu z nich dziś już zwątpiło, czy napowrót powoła ich tam „zaufanie“ współobywateli, którego tak nadużyli.

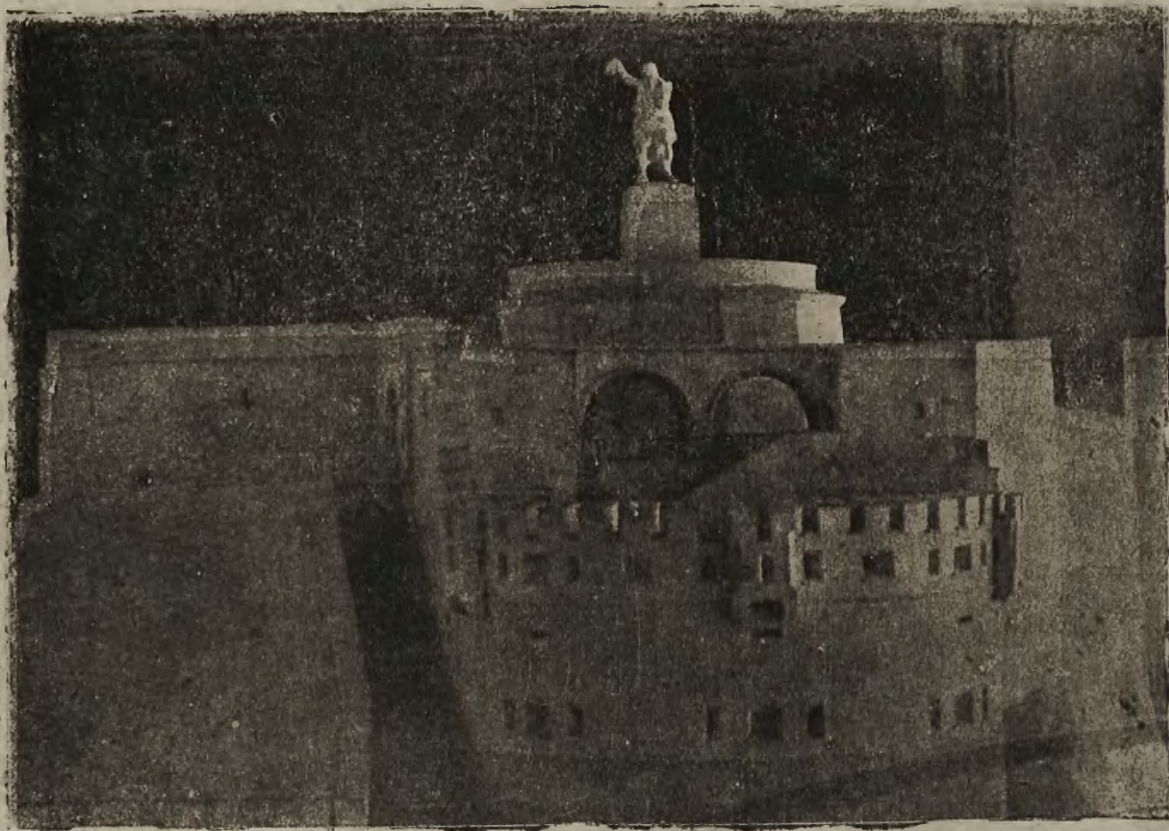
Gdzie mógłby stanąć pomnik Kościuszki?

Kraków może sobie powiedzieć śmiało, że nie ma szczęścia do pomników. Pomnik Mickiewicza przechodził różne koleje, nim się znalazł w Rynku, zbierano przedtem składki na pomnik Kazimierza Wielkiego, mówiono wiele o pomniku Dra Jordana, zdecydowano się wreszcie na odnawienie pomnika Kościuszki, ale tylko po to, aby go ulokować na podwórzu koszar Strazy ogniowej. Dotąd „znawcy“ spierali się o to, gdzie ma stanąć, gdy zaś ostatecznie zdecydowano, że na Rynku, obrano miejsce i poświęcono kamień węgielny, sprawa uległa znów zwłoce, gdyż okazuje się, że nie ma pieniędzy na budowę cokół. Nawet komitet budowy gdzieś się podział i ani raz go odnalazł.

A Kościuszko czeka tymczasem cierpliwie na chwilę wyzwolenia i dzieje z pewnością Panu Bogu, że nie przypadł mu w udziale los Mickiewicza, który lata przebył... w budzie, postawionej w Rynku.

Paderewski znał Kraków pod tym względem i dlatego wzniósł pomnik Jagiełły swoim kosztem, choć i to nie uchroniło go od przykrości ze strony „znawców sztuki“ i miłośników „kottuneryj“.

Aby ostatecznie rozwiązać kwestyę, gdzie ma stanąć pomnik Kościuszki, który jest już gotowy, wystąpił prof. Szyzsko-Bohusz, kierownik odbudowy Wawelu, z projektem wcale trafnym. P. opo-



Gdzie mógłby stanąć pomnik Kościuszki: Projekt profesora Szyzsko-Bohusza umieszczenia pomnika Kościuszki na Rotundzie Władysława IV. na Wawelu.